



Agnieszka Poliszewska ukończyła Wyższą Szkołę Administracji Społecznej i pracuje w swoim zawodzie. Obecnie przebywa w domu na urlopie wychowawczym. Mieszka w Warszawie, ma 36 lat. Od 14 lat jest w związku małżeńskim, w którym na świat przyszło dwoje dzieci: córka Julia, 9 lat, i syn Wiktor, 3 lata.

NERWICA LĘKOWA NISZCZYŁA MOJE ŻYCIE

Jest pani dość wyjątkowym pielgrzymem w naszym Sanktuarium. Z czym Pani tutaj przybyła?

Nie wiem, czy jestem wyjątkowym pielgrzymem. Tak wiele ludzi przecież tutaj przybywa i doświadcza Bożego miłosierdzia, a każdy w takim wymiarze, w jakim go potrzebuje. Ja od 16 roku życia zmagalam się z nerwicą lękową. Wychowałam się w rozbitej rodzinie, bo moi rodzice się rozwiedli. Kiedy było bardzo źle, nerwica lękowa niszczyła moje życie oraz małżeństwo, czułam się niezrozumiana, samotna w tym, co przeżywałam. Poprosiłam więc męża o wyjazd do Krakowa, szczególnie do Łagiewnik. Gdy przyjechaliśmy do tego miejsca wybranego przez Boga i kiedy modliłam się przed łaskami słynącym obrazem Jezusa Miłosiernego i przy grobie św. Siostry Faustyny, poczułam pokój. Moja modlitwa była prosta w słowach, powiedziałam to, co czułam, że upadam, że nie daję rady... Jezu, ratuj! Prosiłam o wstawiennictwo także Siostrę Faustynę. Modliłam się prosto, własnymi słowami, jak tylko potrafiłam. To się wydarzyło w maju w 2019 roku. Bóg jest wielki! Dzisiaj po ponad roku tu jestem, by podziękować miłosiernemu Bogu, ponieważ bardzo dużo dobra od tamtego momentu zaczęło się dziać w moim życiu.



S P O T K A N I A Z P I E L G R Z Y M A M I

Doznała Pani szczególnej łaski od Jezusa Miłosiernego, jak to zmieniło Pani życie?

Od tego czasu wszystko się zaczęło układać. Teraz troszcę się, ale nie zamartwiam o wszystko. Zmieniła się przede wszystkim moja relacja z Bogiem, ze słowem Bożym, czuję w sercu tęsknotę, by ciągle poznawać Pana Boga, dostrzegam Jego działanie w codziennym życiu, Jego troskę i miłosierną opiekę nade mną i moją rodziną. Dostrzegam również Bożą opatrność, działającą przez osoby, które spotykam. Jest dużo rzeczy, o których bym mogła opowiadać. Mam wrażenie jakbym była zalewana łaską, darami od Pana. Mam w sercu też ogromną radość. Osobowa relacja z Bogiem owocuje nie tylko w moim życiu duchowym, ale także w relacjach z rodziną, otoczeniem i w ogóle spojrzeniem na świat. Wcześniej byłam bardzo nerwowa. Nie radziłam sobie z tymi wszystkim emocjami, lękami... Tylko Jezus mógł sprawić taki cud. W jednym momencie zabrał te ciemne chmury. Jestem teraz bardziej świadoma walki duchowej, jaka toczy się o nasze dusze. Czuję ogromną łaskę uwolnienia i uzdrowienia. Codziennie rano błogosławię moje dzieci i mam pokój w sercu, bo je oddałam dobremu Bogu. Już nie ma tych zmartwień i pełnych niepokoju myśli. Pełnię tu swoją rolę jako mama na ziemi, ale większą opiekę nad nimi roztacza Niebo. To jest niesamowite, co Pan Bóg ze mną robi. Rozwiązał też nasze problemy finansowe. Pan Bóg troszczy się naprawdę o wszystko. Moje życie jest teraz piękne, spokojne.

Jaka jest relacja Pani ze świętą Siostrą Faustyną, w czym jest Pani bliska?

Po tych doświadczeniach życiowych i stanie, w jakim byłam, mogę powiedzieć, że rozumiem trochę te ciemne noce, które przeżywała święta Faustyna, bo ten czas trudnych doświadczeń związanych z nerwicą lękową był dla mnie taką „ciemną nocą”, w której nic nie widać, jest tylko pustka, ciemność, w której nie ma żadnego świat-

ła, i cisza. Siostra Faustyna stała się mi bardzo bliska oraz jej „Dzienniczek”. Czuję z nią duchową więź. Ona mnie rozumie i to, co przechodziłam. Wierzę, że dzięki jej wstawiennictwu to wszystko Pan Bóg zrobił w moim życiu. Ja bardzo bałam się spojrzeć „do środka”, do swego wnętrza, do tego, co było ciemne w moim życiu. Dopiero gdy zająrzałam i stanęłam przed Bogiem w nagiej prawdzie o swojej nędzy, On przyszedł do mnie z łaską.

Ma Pani jakiś ulubiony cytat z „Dzienniczka”?

Tak, są to słowa bardzo bliskie mojemu sercu i wskazują na to, co jest istotne w życiu. Pokazują, jak ważne jest powierzenie się dobremu Bogu, i pozwalają znaleźć upragniony pokój serca, wewnętrzną wolność i radość, które może dać tylko On. Tak naprawdę liczy się tylko to, co Jezus mówi do każdego z nas: *Wszystko mi powierzaj, a nic nie czyni na swoją rękę, a będziesz zawsze w wielkiej swobodzie ducha, żadne okoliczności ani wypadki nie zdołają ci go zamącić.* (...) *Niewiele zważaj na powiedzenia ludzkie, pozwól, niech cię każdy sędzi według swojego upodobania. Nie tłumacz się, to ci nic nie zaszkodzi* (Dz. 1685).

W związku z otrzymaną łaską, jak Pani odczytuje swoją misję w Kościele i świecie?

Myślę, że teraz, gdy najbardziej atakowana jest rodzina, gdy jest kwestionowana, niszczona na różne sposoby i w wielu przestrzeniach, bardzo potrzebuje pomocy i wsparcia. Chciałabym więc, jeśli jest to zgodne z wolą Bożą, wspierać i rozmawiać z rodzinami, które są dotknięte trudnościami. Jeśli Bóg tego chce, to ja również chciałabym im przekazywać swoje świadectwo, ponieważ nasze słowa, czas, który poświęcamy dzieciom, to, w jaki sposób do nich się zwracamy, jak ich słuchamy, ma wpływ na ich dalsze życie. Moja sytuacja rodzinna była bardzo trudna, jako dziecko byłam wiele razy zraniona słowem, czynem, zachowaniem dorosłych. To, co słyszałam, widziałam..., utkwilo głęboko we mnie. Poraniona

ducha to poraniona psychika. Pan Bóg mnie uzdrowił, więc chciałabym służyć swoim doświadczeniem innym ludziom.

Czym by się Pani chciała podzielić z naszymi Czytelnikami, jakie przesłanie przekazać tym, którzy będą czytać to świadectwo?

W naszych czasach ludzie często korzystają z rad psychologów czy psychiatrów. Jednak poradnie psychologiczne, psychiatry nie zawsze są w stanie nam pomóc, bo przyczyny problemów, jakie przeżywamy, są o wiele głębsze. W moim przypadku tak właśnie było. Bóg okazał mi swe miłosierdzie i zostałam uzdrowiona, właśnie w tym cudownym miejscu, jakim jest łagiewnickie Sanktuarium, za wstawiennictwem świętej Siostry Faustyny. Jezus jest najlepszym psychologiem, psychiatrą, lekarzem, dlatego do Niego trzeba się zwracać ze wszystkim, zwłaszcza w trudnościach, kłopotach...

Bardzo ważna jest też wspólnota osób wierzących. Dzisiaj mamy w Kościele różne możliwości, by żyć we wspólnocie, która odpowiada naszym duchowym pragnieniom. Jeżeli nie należysz do żadnej wspólnoty czy grupy, to spróbuj coś z tym zrobić, bo warto. Chciałabym każdemu powiedzieć: Bóg Cię kocha, posłał swojego Syna, aby umarł za Twoje grzechy, uznaj, że potrzebujesz Jego miłosierdzia. On pragnie Ci posyłać swojego Ducha i mówić do twojego serca: *Nie lękaj się, bo Ja jestem z Tobą, nie trwóż się, bom ja Twój Bogiem* (1z 41,10). *Jam jest siłą twoją, Ja ci dam moc do walki* (Dz. 1485). Ufam, że te słowa będą światłem dla każdej osoby, która czyta moje świadectwo. Chwała Panu za Jego miłosierną miłość.

*Za rozmowę dziękuje
s. M. Faustia Szabová ZMBM*